Nr. 84. We Lwowie, Piątek dnia 13. Kwietnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Wojna o kalendarz.

(Głos z kraju)

Pozwólcie, że powiem kilka słów o wrzekomem latynizowaniu i wynaradawianiu Rusinów.

Diło twierdzi w nr. 26, że nie bieda i nędza są przyczyną wołania o zniesienie starego kalendarza, lecz chęć zlatynizowania i spolonizowania Rusinów.

Rozpatrzywszy się w zarzutach czynionych Polakom odnośnie do latynizowania Rusinów, tudzież rozebrawszy całą tę sprawę krytycznie, okazuje się, że z tą rzeczą ma się zupełnie tak samo, jak z kalendarzem i kasowaniem świętych, jest ona nawet tylko dalszym ciągiem, albo wynikiem dwóch poprzednich. Bo cóż to właściwie jest latynizowanie Rusinów? Nic innego, jak tylko odjęcie im kalendarza starego, a nadanie nowego i przeniesienie świąt z dni starego, na dnie nowego kalendarza. Oto dwa czynniki latynizowania Rusinów. Pytanie, czy możliwem jest pod tym względem latynizowanie Rusinów?—Nie.—Dla czego?—Gdyż Rusini pod tym względem już są zlatynizowani. Wszak stary kalendarz jest także łaciński, przez Rzymianina wprowadzony. Co zaś do latynizowania Rusinów narzucając im łacińskie święta, to już poprzednio wykazano, jak się rzeczy mają; teraz tylko dodam, że wyraz „łacińskie święto“ jest tylko tak zwanym „nominalizmem.“ Tak się to tylko nazywa. Wszak „osoby boskie,“ których święta obchodzimy uroczyście, nie były łacinnikami. Pierwsza i trzecia osoba boska nie należą do żadnej narodowości, Jezus Chrystus zaś i Matka Boska, zaliczali się do narodu, zwanego dziś żydowskim. Nie pojmuję zatem, jak można święto osób boskich wciągnąć do walki kalendarzowej, nazywać je raz łacińskiemi, druki raz ruskiemi, kalendarz stary podstawą unii, ; którą Rusini sami podcinają propagandą schyzmatycką.

Czy więc narodowość ruska rzeczywiście zagrożoną jest zniesieniem starego kalendarza? Kalendarz, święto, obrządek zaiste nie zagrażają narodowości ruskiej, ani nie przyczynią się do spolonizowania Rusinów, ponieważ nie są istotą narodu. Polacy kierują się obrządkiem łacińskim, Rusini greckim, zatem ani polskim, ani ruskim. Więc na wypadek nawet zmiany obrządków, nie byłoby niebezpieczeństwa dla narodowości, bo gdyby np. w cerkwi odprawiano nabożeństwo po łacinie, to i tak zawsze śpiewałby pieśni po rusku. Dzisiejsza liturgja, czy ona wygłasza się w cerkwi, czy w kościele, jest dla ludu martwą, gdyż jej nie rozumie. Lud polski nie umie po łacinie, a lud ruski nie zna języka cerkiewnego. Niebezpieczeństwo byłoby wtedy jedynie, gdyby Rusini obrządek łaciński zmienili się na polski — wszelkie nabożeństwa odbywały się po polsku, a przytem Rusinów zmuszono przejść na obrządek polski. Lecz kościół na taką zmianę podobno nigdy nie przystanie.

Wypowiedziałem tu moje zdanie, nie żeby propagować obrządek łaciński. Bynajmniej. Chodziło mi tylko o wykazanie fałszywego twierdzenia, jakoby obrządek łaciński zagrażał narodowości ruskiej. Wiemy bowiem z doświadczenia, że lud ruski pomimo, że się od wieków modli po kościołach w czasie odpustów, dotąd się nie wynarodowił. Inne względy mogą wpływać na zmianę obrządku i narodowości, np. spekulacje polityczne. Lud ruski, że nie spekuluje na karjerę, jest od wieków ruskim, przeciwnie część inteligencji ruskiej i duchowieństwa często innego daje dowody. Więc jeżeli ma być mowa o wynarodowianiu i zmianie obrządku ruskiego, to zarzuty te powinienby lud ruski wspólnie z Polakami czynić tej garstce Rusinów, którzy przyjmują obrzędy schyzmatyckie i rzucają się w ramiona polityki rosyjskiej. Czy potrzeba dowodów? Tych dostarczą ci, którzy poszli do Chełma, którzy wywołali sprawę skałacką, którzy kaleczą język ruski, którzy bałamucą lud, zachwalając mu schyzmę.

Zważywszy tedy wszystkie okoliczności i zbadawszy dokładnie sprawę ruską, okaże się, że największymi wrogami Rusinów w Galicji są Rusini sami. *M.*

Bank krajowy.

W Wydziale krajowym od kilku dni toczą się obrady nad bardzo ważnemi sprawami krajowemi, mianowicie nad zrealizowaniem wielkiej pożyczki krajowej i nad ściśle z tą sprawą połączoną kwestją aktywowania Banku krajowego.

Co do pożyczki krajowej podaliśmy niedawno wyczerpujący pogląd na przebieg rokowań Wydziału krajowego z zakładami kredytowemi i ich wynik. Obecnie uzupełniamy to sprawozdanie kilku szczegółami o warunkach subskrypcji, która jeżeli reskrypt ministerjalny zatwierdzający plan umorzenia i formularze nadejdą do 21. kwietnia, rozpisaną zostanie już na pierwsze dni maja. Jak wiadomo kurs emisyjny obligacyj krajowych wynosić będzie 90 za 100. Z sumy subskrybowanej interesenci złożyć mają w chwili subskrypcji 10 prc. jako kaucję. Reszta ceny emisyjnej zostanie spłacona w dwóch terminach, w pierwszych dniach lipca i w połowie października, poczem kwity tymczasowe wymienione zostaną na obligacje. Kto w chwili subskrypcji zapłaci całą cenę emisyjną, tj. 90 zł. za każdą obligację, otrzyma za zwrotem kwitu tymczasowego obligację z kuponem listopadowym i podniesie za ten kupon 2 złr. 50 ct. Tym subskrybentom zaś, którzy spłacać będą cenę emisyjną ratami w terminach oznaczonych, wydane będą obligacje bez kuponu listopadowego, ale za to otrzymają obliczony ściśle *pro rata temporis* procent od kwot wpłaconych. Kaucja wliczona zostanie do drugiej spłaty ratalnej. Subskrybent, który nie dotrzyma terminu rat należących się za zamówione obligacje, winien opłacić od zaległej należytości odsetki zwłoki, a jeżeli do pewnego terminu, który w warunkach subskrypcji bliżej określony zostanie, nie dopełni pod tym względem przyjętego obowiązku, traci prawo do odbioru wskazanej w kwicie tymczasowym obligacji, a nadto kaucja jego przechodzi na własność funduszu krajowego. Kaucja może być składana w efektach, a przeznaczone do spłacenia z funduszów nowej pożyczki sześcioprocentowe obligacje krajowe z r. 1873, przyjmowane będą w miejsce gotówki po kursie 101 złr. 50 ct. Kurs ten odpowiada przecięciu z ostatnich miesięcy i jest niezawodnie korzystny dla właścicieli obligacyj z r. 1873.

W miarę jak zbliża się termin zrealizowania pożyczki, z której część służyć będzie na udotowanie Banku krajowego, szybko już teraz postępują naprzód prace organizacyjne co do tej instytucji. Główny elaborat, regulamin, został już uchwalony przez Wydział krajowy. Jakkolwiek regulamin Banku krajowego różni się od szablonowych regulaminów innych instytucyj w takim samym stopniu, jak Bank krajowy od innych banków prywatnych, to jednak nie myślimy tu bynajmniej przytaczać nawet głównejszych postanowień. Jest to przedmiot głównie formalnej natury, więc szczegóły mogłyby zainteresować nie ogół czytelników, lecz tylko fachowych znawców.

Ciekawszem jest już prowizoryczne uregulowanie kasowości w Banku krajowym. Pod tym względem powstawały wersje za daleko sięgające. Mówiono bowiem a nawet pisano o połączeniu kasy bankowej z kasą krajową, tak, jak gdyby pierwsza zupełnie miała zlać się z drugą. Pomysł takiego ustalenia stosunku Banku krajowego do administracji funduszów krajowych, aby kasa krajowa stała się zbyteczną, a za to Wydział krajowy jako administrator tych funduszów był niejako wielkim klientem Banku krajowego, niezawodnie wypłynąć musi, bo jest w naturze rzeczy uzasadniony, niejako się sam nasuwa i w ostatecznem przeprowadzeniu wróży znaczne korzyści tak Bankowi jak i administracji funduszów krajowych. Ale pomysł ten, sprowadzający ważną zmianę w ustroju Wydziału krajowego, wymaga nietylko szczegółowego wykończenia lecz nadto aprobaty Sejmu. Zanim jednak to nastąpi, Wydział krajowy postanowił, że aż do stanowczego uregulowania kwestji, kasa bankowa mieścić się będzie w lokalu kasy krajowej, a kasjer i kontrolor Wydziału krajowego pełnić będą jednocześnie odpowiadające ich zakresowi działania funkcje w Banku krajowym. Instrukcja zastrzega jednak wyraźnie, że połączenie to nie ma bynajmniej pociągać za sobą połączenia funduszów Wydziału krajowego z funduszami bankowemi. Te ostatnie fundusze przechowywane będą zawsze w oddzielnych kasach ogniotrwałych, zamykanych osobnemi kluczami, według wskazówek podanych w instrukcji. Na czas prowizorycznego umieszczenia bankowej kasy w lokalu kasy krajowej zostaną kasjerowi dodani do pomocy poborca, płatnik i urzędnicy kancelaryjni w odpowiedniej liczbie.

Funkcje kasy bankowej tak określa główny ustęp instrukcji: Wszystkie wpłaty i wypłaty dopełniane będą za asygnatami, podpisanemi przez jednego z dyrektorów Banku. Wyjątkowo od powyższej zasady kasa dopełniać będzie sama bez asygnacji: a) poboru wpłat na rachunki przekazowe i pokrycia na rachunki otwarte; b) wypłaty czeków, za któremi podnoszone będą fundusze złożone w Banku na rachunkach przekazowych, jak niemniej czeków, za któremi czerpane będą fundusze z rachunków otwartych do wysokości sumy kredytu przyznanej przez dyrekcję w chwili otwarcia takiego rachunku. Kasjer nie będzie zostawać w bezpośredniem zetknięciu z publicznością, lecz ma uskuteczniać wypłaty za pośrednictwem płatnika, a ściągać wpłaty za pośrednictwem poborcy. Podajemy tylko ten jeden główny ustęp z instrukcji, bo dalsze szczegóły także już tylko dla fachowych czytelników miałyby interes.

(Gaz. Lw.)

Wybory do Sejmu.

Husiatyn 10. kwietnia. Tutejszy komitet przedwyborczy z mniejszych posiadłości dnia 6go b. m. rozwiązał się z powodu, iż większość tegoż była za księciem Romanem Czartoryskim, b. prezesem Koła polskiego w Sejmie pruskim, a obecny drugi kandydat p. Erazm Wolański, ck. podkomorzy i dotychczasowy poseł z większych posiadłości nie chciał ustąpić ze swej kandydatury. Wobec tego zachodzi obawa, iż przejdzie kandydat ruski, których trzech wymieniają.

Korespondencje.

Warszawa 10. kwietnia.

Obok życia ekonomicznego rozwija się u nas potężnie ruch umysłowy i pod tym względem znać, że wy jesteście na prowincji a my w stolicy. U was we Lwowie ledwo dwa dzienniki polityczne samoistnie utrzymać się mogą, a żaden tygodnik lat kilku nie przeżyje, u nas rozwija się prawdziwie stołeczna publicystyka, t. j. stołeczna pod względem liczby dzienników, niestołeczna wcale pod względem wpływu, bo i jaki wpływ wywierać mogą dzienniki pod rządem obcym i wrogim, a to w dodatku dzienniki stojące pod ostrą i dokuczliwą często cenzurą. Za czasów Loris-Melikowa złagodniała była ta cenzura, za ministerstwa p. Tołstoja staje się znowu nad wyraz drażliwą i drobnostkową. Słowa jak Polska, ojczyzna, patrjotyzm, zupełnie prawie zabronione. Co dziwniejsza, nie wolno stawać w obronie tych zasad, które są ochroną społeczeństwa. Burzyć, niszczyć, przeczyć wolno natomiast swobodnie. Moskale wiedzą doskonale, że u nas w Polsce nie ma nic zgoła rosyjskiego, sądzą tedy, że kto przeczy i burzy, ten burzy tylko rzeczy polskie, ten gotuje obyczajowe i umysłowe pustkowie, na którem wyrośnie kiedyś bujne żniwo prawdziwie moskiewskiej cywilizacji.

Wspomniałem już, że *Prawda* i *Przegląd* tygodniowy korzystają z wolności przeczenia, a do niedawna czyniły to także swobodnie *Nowiny*, które dziś jednak przeszły już w inne ręce.

W tym samym duchu wydano niedawno książkę pamiątkową dla T. T. Jeża, w której na czele wygłoszono miłe dla rządu twierdzenie, że powinniśmy się pozbyć wszelkich marzeń, że powinniśmy zaniechać myśli o samodzielnej przyszłości, że powinniśmy zabrać się ochoczo do pracy cywilizacyjnej w łonie państwa, w któregośmy skład weszli, myśląc przedewszystkiem o przemyśle i materjalnym dobrobycie. Ani na chwilę nie wątpimy, że ci młodzi pisarze, którzy te zdania wygłaszają, czynią to w dobrej wierze. Są z przekonania demokratami, pragną jak najszybszego kosmopolitycznego postępu, a zapominają o tem tylko, że bynajmniej się do tego postępu nie przyczynimy, zrzekając się naszej przeszłości i naszych tradycyj, że wtedy zgotujemy tylko drogę do urzędniczego i militarnego serwilizmu, albo też dla nihilizmu, którego ideałem chyba zezwierzęcenie. Zapominają, że cywilizacji nie stanowi sam tylko przemysł i że naród bez ideałów, bez tradycji i bez zdolności do poświęceń narodem barbarzyńców i samolubów, że naród niewierzący we własną przyszłość, jest trupem, który niepotrzebnie zalega koleje dziejowe, zapominają wreszcie ci młodzi adepci nieprzetrawionych idei, że rzecz to zgoła nieszlachetna napadać na bezbronnych i plwać na to, co nam po przodkach pozostało, wiedząc, że wroga cenzura nie pozwoli na żadną obronę.

My wszyscy wierzymy w postęp ludzkości, wszyscy pragniemy, ażeby nędza i ciemnota zeszły z oblicza naszej ziemi, ale wierzymy, że do tego celu dojść możemy tylko za pomocą niepodległego i swobodnego rozwoju narodu i wierzymy, że w przeszłości naszej są tradycje, które się mogą stać kosztownym drogoskazem dla przyszłego postępu. Walcząc tedy z wrzekomem zacofaniem, walczy młoda klasa z wiatrakami, a staje nieświadomie po stronie zwolenników zastoju i despotyzmu, tak swoich jak obcych, dla których przecie także jest niemiłem wspomnienie dawnej naszej Rzeczypospolitej. Dotąd jednak ta nowa prasa nie wielki ma wpływ.

Inny duch wieje z naszych dzienników i musimy przyznać, że prasa warszawska spełnia swój obowiązek tak dobrze, jak go tylko w tych trudnych okolicznościach spełnić może. Wkrótce podamy w tym kierunku więcej szczegółów.

Wiedeń 10. kwietnia.

(Opieszałość.—Posiedzenie Koła polskiego).

(B.) „Źle, bardzo źle: tylu a tylu brakuje jeszcze z Koła, tylu a tylu z klubu czeskiego, posłów dalmatyńskich wcale się spodziewać dzisiaj nie można.... Lewica może się jeszcze i dzisiaj znaleźć w większości, a co będzie w takim razie?... Już wczoraj żałowali członkowie lewicy, że wbrew życzeniu p. Smolki nie postawili noweli szkolnej na ostatnim punkcie porządku dzisiejszego posiedzenia; lecz mogą to każdej chwili uczynić, jeżeli będą mieli przewagę. Ha, będziemy się musieli bronić.“

Za parę godzin posiedzenie Izby, a w łonie prawicy panuje niepewność względem sytuacji, jaką jej dzień dzisiejszy przyniesie. Powyżej przytoczone obawy z wielu ust słyszeć się dają, a największą jest ta, iż lewica może, rzeczywiście— w razie większości z jej strony—po szybkiem załatwieniu kwestji czesko-morawskiej kolei transwersalnej, wciągnąć nowelę na porządek dzienny zmusić prawicę do chwycenia się jednego z przytoczonych przez nas w niedzielnej korespondencji środków energicznej obrony. Niebezpieczeństwo nabiera grozy wobec pewności, iż posłowie z Dalmacji w żaden sposób na dzisiejszem posiedzeniu nie będą: dopiero na jutro zapowiedzieli swoje przybycie. A jakkolwiek jest ich tylko ośmiu, głosy ich jednak mogą w danym razie być rozstrzygającymi. Zdaje się, iż przedstawiciele Dalmacji zostali rzeczywiście zatrzymani w domu rozporządzeniem namiestnika tegoż kraju, gen. Jowanowicza, wprowadzającem język niemiecki w wewnętrzną służbę urzędów i że powrót posłów z Dalmacji stoi w związku z zamiarem rządu cofnięcia tego tak nieprzychylnie przyjętego rozporządzenia. Czy i o ile wpłynęli na to przywódcy klubów prawicy, nic nam z pewnością niewiadomo.

Jakkolwiekby się zresztą rzecz miała z Dalmatyńcami, o wiele dziwniejszą niż ich absencja wydać się nam musi opieszałość tych posłów polskich, którzy na posiedzenia Izby nie przybywają. Nie byliśmy nigdy zwolennikami bezwzględnej ufności do rządu, rząd ten za środek raczej, niż za cel uważając, i ze spokojem zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że Koło posłów naszych powinno głosowaniem swem zadać klęskę rządowi temu, skoroby stanął w sprzeczności z interesami kraju, lub tendencjami autonomicznej większości. Ale wtedy skutkiem parlamentarnej klęski byłby bardziej stanowczy zwrot rządu ku prawicy. Jeśliby zaś rząd upadł skutkiem opieszałości większości, upadnie razem z nim większość, a już roku zeszłego przepowiedział w Izbie p. Hausner, że skoro lewica dorwie się napowrót do rządów, będzie nas smagać biczami stokroć gorszemi, niż dotąd. A jeśliby większość pozostała dłuższy czas w ręku lewicy, musiałaby nastąpić katastrofa nie z obcej, tylko z naszej winy. Pospieszamy tu stwierdzić, że pan Hausner, który także jeszcze nie przybył, jest co do swojej osoby najzupełniej usprawiedliwiony. Leży, niestety, chory w Rzymie i pisał o tem do p. Grocholskiego, dodając, iż żałuje, że nie może brać udziału w tak ważnem głosowaniu w sprawie szkolnej.

W Kole polskiem odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie w sprawie czeskiej kolei transwersalnej. W projekcie odpowiedniej ustawy jest paragraf, który opiewa, iż kolej ta będzie mogła za odpowiedniem wynagrodzeniem używać torów innych kolei. Jest to wywłaszczenie użytkowania. Na posiedzeniu komisji kolejowej sprzeciwiali się temu ustępowi pp. Czajkowski i Jaworski, wychodząc z zasady, iż byłby on o tyle bezpotrzebnem naruszeniem cudzej własności, o ile kwestja ta za pomocą dobrowolnych ugód załatwićby się dała. Inni jednakże członkowie prawicy, z p. Kozłowskim na czele, obstawali przy owym ustępie, tak, że na naradzie członków prawicy, należących do komisji, przeszło większością głosów zdanie pana Kozłowskiego, które to zdanie przeprowadziła prawica solidarnie w plenum komisji, pomimo gwałtownego oporu członków lewicy. Powrócono do tego przedmiotu na wczorajszem posiedzeniu Koła; p. Czajkowski zaznaczył stanowisko swoje pierwotne w komisji, jako też stanowisko większości członków prawicy w komisji, do którego się ostatecznie przychylił, a Koło postanowiło głosować w Izbie za owym ustępem.

Wobec możliwości, iż lewica zechce na dzisiejszym porządku postawić i nowelę szkolną, zastanawiano się i nad tym przedmiotem. P. Grocholski sądził, iż samo się przez się rozumie, iż Koło głosować będzie za nowelą, ponieważ Izba wyższa przyjęła ją ze zmianami, odpowiadającemi w zupełności życzeniom Koła, wypowiedzianym niegdyś w znanym wniosku hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Wobec tego zbytecznem byłoby zwoływać jeszcze jedno posiedzenie Koła w tej sprawie.

NIESZCZĘŚLIWA ŻONA.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Stałem i patrzałem za nim zdumiony. Szedł widocznie do domu pod promem, bo w tej stronie innej nie było chaty. I czegoż on tam szukał, czego chciał tutaj? Nie wyglądał wcale na malarza, a okolica, jaką właśnie ztąd widzieć było można, nie kwalifikowała się wcale do pejzażu.

Kiedy myślałem w ten sposób nad rozwiązaniem dziwnej zagadki, ujrzałem w piasku, gdzie siedział stary, ołówek, widocznie zapomniany tam przez niego. Podniosłem go i pospieszyłem za starcem. Niedługo znalazłem go. Był oparty o drzewo i odpoczywał widocznie. Kiedy oddałem mu ołówek i zapytałem, czy nie mogę mu pomódz ramieniem przy złażeniu na dół, spojrzał mi przeciągle w oczy i zapytał:

— Czy pan czytałeś imię wydrukowane na książce?

— Tak jest — odparłem — kiedy zamykałem tekę, nazwisko to uderzyło mój wzrok mimowoli.

— Więc pan mię znasz?...

— Czytałem nazwisko kobiety, które nie było mi zupełnie obce. Słyszałem je niegdyś w N... — i wymieniłem nazwę pewnej miejcowości nad morzem Bałtyckiem. — Bez pańskiego zapytania byłbym nie myślał o niem więcej. Pana zaś nie znam wcale.

— Co panu mówiono wtedy o tej kobiecie, która nosiła to nazwisko? Cobądź panu mówiono, wszystko to było nie prawdą.

— W istocie, zaledwie kilka rysów jakiejś dziwnej historji zostało mi w pamięci. Jakiś szpital w tem mieście zwie się szpitalem Heleny. Miała to być piękna kobieta, ale nie była szczęśliwą.

— Nie była szczęśliwą! nie była szczęśliwą! — powtórzył stary, a policzki jego zabarwiły się z lekka. Skrzywił wargi, jak gdyby chciał na to coś odpowiedzieć, ale słowa na ustach zawieszone zamknął napowrót w sobie i spojrzał na mnie z obawą na poły i z niechęcią. Nastąpiła krótka chwila milczenia.

— Czy pan byłeś jej tak bliskim? — zapytałem.

— Ona była moją żoną — rzekł głucho.

Milcząc spojrzałem na niego. Sędziwa twarz jego miała rysy delikatne i regularne, wyraz oczu jego był łagodny, wyraz ust pełen dobroci i smutku. Szczupły, biały włos otaczał mu skronie, a był równie starannie utrzymany, jak cały ubiór starca. Trzymał się prosto, mimo podeszłego wieku, a tylko chód jego okazywał starość. Starzec zbudził się z zamyślenia i rzekł:

— Przyjmuję ramię pańskie. Strach, jaki mię opanował na widok spadającej książki, wstrząsa mną dotąd. Chodźmy.

— Dokąd? — zapytałem.

— Do domu na dole. Tam mieszkanie moje.

— Jakżesz pan możesz wytrzymać w tej smutnej pustelni? — zapytałem gdyśmy schodzili. — Jak na pomieszkanie letnie braknie tam istotnie wszystkiego, czego się szuka uciekając z miasta.

— Masz pan słuszność — odparł starzec. — Ale jestem już w wieku, w którym się nie goni za uciechami wiosny. Od lat 5 mieszkam już tutaj i odtąd cały mój świat zamknięty jest w tych dwóch ramionach rzeki. Od tego czasu mam spokój.

— Więc pan przepędzasz nawet zimę w tym domu?

— Mam piec ciepły, mam książki i wspomnienia moje. Ludzie z restauracji dbają o małe potrzeby moje. Czegoż mi braknie?

— A ludzie?

— Nie mam do nich nienawiści, ale ich nie potrzebuję. Krewni odziedziczywszy za życia mój majątek nie dbają o mnie, a kiedy mi się sprzykszy cisza w około, wstępuję do restauracji i gawędzę godzinkę z gospodarzem.

— A gdyby panu w tej samotności zdarzyło się jakie nieszczęście?

— Temu zapobiegłem z góry — rzekł z dziwnym uśmiechem; — to, co mam najmilszego zostanie przeniesione w miejsce bezpieczne. Chyba by mię Bóg ukarał piorunem lub apopleksją, ale tego nie dopuści jego miłosierdzie!

Ostatnie te słowa były dla mnie ciemne, ale nie śmiałem pytać o wyjaśnienie i prowadziłem starca dalej ku domowi. Tymczasem słońce zaszło za góry i obszerny dziedziniec, na któryśmy weszli, był już pogrążony w ciemnościach. Byłem przygotowany na to, że starzec pożegna mię na progu, ale on nie opuścił mego ramienia, otworzył zamknięte drzwi kluczem i obaj weszliśmy w podwórze a później na lewo, do pokoju, który słabo tylko rozjaśniały promienie światła wpadające przez zaćmione szyby.

Dwie świece stały na środku stoła. Starzec zapalił je i rzucił się zmęczony w płaszczu na fotel. Nie mogło mię nic bardziej zadziwić nad jeden rzut oka na pokój. Byłem w tym samym dworku, który z zewnątrz wyglądał tak opuszczony jak mieszkanie duchów pozostawione na zniszczenie żywiołom, a wewnątrz znajdowało się tu wszystko, co tylko może uczynić przyjemnem mieszkanie pustelnika. W kącie stał piękny fortepian ze złoconymi nogami, na ścianie biblioteka, zamknięta w dwóch czarnych szafkach szklanych obitych marmurem, obok okna sztaluga; bujny bluszcz zasłaniał drugie okno, którego szyby nie były zaprószone, jak myślałem przedtem, ale z mlecznego były szkła. Kilka miedziorytów wisiało na ścianie; nie mogłem im się przypatrzyć z bliska, nie chcąc niepokoić starego. Mnóstwo książek otwartych leżało na stole, pokrytym ciężką kosztowną materją. Materja ta była spłowiała tak, jak w ogóle spłowiałe i stare było całe urządzenie pokoju. Czułem się nie swój i nie wiedziałem, czy wyjść, czy zostać mi wypada. Nareszcie z ciężkiego oddechu starca poznałem, że zasnął i dlatego postanowiłem go opuścić. Chwyciłem już za klamkę, gdy się obudził i nie mówiąc ni słowa uchwycił świecę, aby mnie wyprowadzić. Otworzył sam drzwi i poświecił mi przez dziedziniec, a zamieniwszy zemną „dobranoc“ i zimno uścisnąwszy mi rękę odszedł, zostawiając mię samego w obszernem podwórzu.

Gdyby nie blade światło przeciskające się przez szyby, byłbym to wszystko uważał za złudne przywidzenie. Było znowu cicho w około i tylko zdala dolatywały mię tony muzyki z restauracji, a przyznam się, że w tej chwili było mi bardzo miłem, iż obok mnie przecież znajdują się jacyś ludzie weseli. Szybko ruszyłem naprzód i wkrótce wyszedłem na drogę. „Helena Morten“— mówiłem sam do siebie i siliłem się przypomnąć sobie to, co się wiązało w mej pamięci z tem nazwiskiem. Usiłowania były daremne. Wiedziałem tylko, że wówczas mówiono w towarzystwach dużo o tej kobiecie, a ponieważ nikt się nie znalazł, ktoby mnie obcemu wtedy był opowiedział fakta, rzecz cała nie wiele mię interesowała. Jedna z moich sąsiadek przyrzekła mi, że opowie mi wszystko, ale opuściłem niedługo miasto i do opowiadania wcale nie przyszło.

Młodziutka córeczka gospodarza z restauracji spotkała mię w drodze.

— Dokąd idziesz dziecko? — zapytałem.

— Do tego pana starego w dworku — odparło dziewczę. — Co wieczora i co południa noszę mu obiad i kolację. Czy pan znasz tego starego pana?

— Tak, trochę, moje dziecię. — I ty się nie boisz iść sama w tę pustkę?

— Nie ma tam nikogo, prócz starego pana. Cóżby mi się stać mogło?

Przesunęła się koło mnie i zniknęła za drzewami. Ja zaś ruszyłem do restauracji i wszedłem do sali, w której obchodzono rodzaj kiermaszu. Parobcy i rzemieślnicy z okolicy tupali tak, że aż okna brzęczały.

Ruch ten i wesołość orzeźwiły mnie. Był to jawny kontrast tego obrazu, który niedawno zniknął mi z przed oczu. Tu pełna, bezmyślna radość i żywa siła młodzieńcza, tam więdniejący żywot, który umknął z pośród świata po za blade szyby mleczne.

Przypatrywałem się tańcom przez chwilę, gdy mała dziewczyna wróciła i przecisnęła się do mnie przez tłum tańczących.

— Ten stary pan zapytuje pana — mówiła szepcząc — czy byś pan niechciał raz jeszcze przybyć do niego.

— Ten stary pan?

— Tak, z dworku przy promie. Musisz go pan znać dobrze, bo zresztą nie puszcza on do siebie nikogo. Ojciec mówił, że pan musisz być księdzem. Ale spiesz się pan.

— Czy może zachorował?

— Był bardzo niespokojny i przechadzał się po pokoju.

Dziewczynka wyprowadziła mię na dwór i umknęła potem z drogi. Noc była chłodna, ale spokojna i jasna. Niby czarne pasmo ciągnęły się wzgórza na prawo, kotlina z lewej wyglądała jak zastygłe morze; cisza panowała na okół... wielka potężna.

(C. d. n.)

Rada państwa.

Wiedeń 12. kwietnia. *(Posiedzenie Izby posłów).* Artykuł II. ustawy o czesko morawskiej kolei transwersalnej, stanowiący o rozmaitych liniach został przyjęty w rozprawie szczegółowej bez zmiany po przemówieniu ministra handlu za zatrzymaniem przyjętych w przedłożeniu linij. Przy art. VIII. (rozdanie robót), powstała dłuższa dyskusja. Minister handlu zbija nieuzasadnione zapatrywanie, jakoby rząd miał się już przedtem oświadczyć za rozdaniem losami budowy. Artykuł w obecnem brzmieniu (przedsiębiorstwo generalne), wchodzi w zakres egzekutywy, a rząd nie mógłby w takim razie uzyskać sankcji cesarskej. Weitlofowi odpowiada minister, że w obec ustawy o odpowiedzialności ministrów dziwnym jest zarzut mu czyniony i pytanie zkąd czerpał informacje. Minister konferował niejednokrotnie w tej sprawie z ludźmi fachowymi, jakkolwiek nie istnieje o tem żaden protokół. Cieszy ou się szacunkiem swych urzędników, którzyby byli najprędzej w prawie rozstrzygać w tej kwestji. Po mowie Schaupa, Weitlofa i Herbsta za brzmieniem obecnem artykułu, a Riegera i Madejskiego przeciw, odrzucono pierwszy ustęp artykułu, wykluczający przedsiębiorstwo generalne w myśl wywodów ministra 156 głosami przeciw 145, a przyjęto ustęp drugi. Następne posiedzenie w piątek.

Ziemie polskie.

Warszawa 9. kwietnia. Wiadomo, że po roku 1863 nasłano do Królestwa w myśl b. komitetu urządzającego mnóstwo głodnych liberałow, którym dla zachęty, ażeby lepiej spełniali swe demoralizujące i destrukcyjne posłannictwo, nadano niesłychane nigdzie przywileje służbowe i pełną emeryturę po wysłużeniu lat 10 (z b. emerytalnej kasy urzędników polskich, który też pożarli), podwójnie i potrójnie większe gaże od tych, co pobierali urzędnicy polscy itd. Hałastra zawładnęła wkrótce wszystkiemi rządowemi dykasterjami, a z czasem wciśniętą została przez rząd nawet do takich instytucyj prywatnych, jak towarzystwa dobroczynności, szpitale i towarzystwo zabezpieczenia strat, przez ogień, grad lub pomor na bydło zrządzonych. Przy tej ostatniej manipulacji, zapomniał jakoś rząd określić, z jakich sum należy wydawać „dodatkową gażę urzędnikom rosyjskiej narodowości“, narzuconą instytucjom prywatnym i miejskim. Kwestja ta została dopiero dziś rozstrzygniętą, i *Dniewnik* warszawski z dnia 9. b. m. ogłasza następują decyzję rady państwowej:

1. „Urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, przydzieleni do warszawskiej policji, straży ogniowej i rady zarządzającej dobroczynności publicznej; mają pobierać gażę dodatkową z dochodów miasta Warszawy. 2. Ci, którzy służą w filjach gubernialnych Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i gradu — z dochodów tegoż towarzystwa, i nakoniec 3. będący urzędnikami rad gubernialnych towarzystwa dobroczynności — z funduszów skarbowych, przeznaczonych na zapomogę zakładów dobroczynnych“.

Nie obznajomionemu ze sprawami Kongresówki może się zdawać, że przecież choć w 3-im punkcie rząd okazał się hojnym z własnej kieszeni: Nie byłoby w podobem zdaniu ani krzty prawdy, bo trzeba wiedzieć, że owe fundusze nibyto skarbowe, pochodzą z zabranych niecnem prawem funduszów, będących własnością szpitali, powstałych ze składek prywatnych, a któremi zarządy dobroczynności prywatnej wprzód same rozrządzały. A zatem i tu diejatiel dostaje na zbytki nie z funduszów skarbowych, lecz dobroczynnych.

Mało tego. Czytamy dalej taki punkt dodatkowy: „W razie, jeśliby który z urzędników pochodzenia rosyjskiego przeniósł się napowrót do służby państwowej, w której według etatu gaża dodatkowa wypłaca się z sum skarbowych, to pomimo tego, należy im ową gażę wypłacać nie ze skarbu, lecz po dawnemu z funduszów zakładów pomienionych, które opuścili“.

Cóż za sens z tego wszystkiego? Oto, że zakłady dobroczynne, instytucje prywatne i miejskie, muszą karmić darmozjadów kosztem ubogich, potrzeb miasta lub nieszczęść osób prywatnych, spowodowanych przez pomor bydła, grad i ogień.

Niech-że się który inny kraj w Europie pochlubi takiemi ukazami!

Z pod Kowla (na Wołyniu) piszą do *Gazety Warszawskiej:* Prawie wszystkie pisma doniosły o nabyciu znacznej przestrzeni lasów na Polesiu wołyńskiem przez spółkę, złożoną ze spekulantów niemieckich, ubolewając nad nową trzebieżą starodrzewia, którego, zważywszy niedawną przeszłość, do zbytku już nie mamy. Fakt nabycia jest prawdziwy, ale spekulanci stanowczo zrobili zły interes i wolą stracić dość znaczny zadatek, aniżeli wypełnić warunki uciążliwego kontraktu. Zobowiązali się między innemi w pierwszych trzech latach wyciąć i uprzątnąć 30,000 dziesięcin dziewiczego lasu, z zastrzeżeniem, że jeśli tego nie uczynią, przepada im cała należność, i do reszty lasu pretensji nie mają. Po bliższem jednak rozpatrzeniu się w tutejszych stosunkach, plenipotent tej spółki, p. Anders z Królewca, przekonał się, że ze względów komunikacyjnych, braku ludzi i inwentarza pociągowego, nie ma sposobu w ciągu jednego roku z 10,000 dziesięcin ściąć drzewa, obrobić i dostawić je do Bugu dla dalszego spławiania. Chociażby poczyniono znaczne nakłady (mogące zresztą pochłonąć cały zysk spodziewany), to i tak wątpliwą jest rzeczą spełnienie uciążliwego warunku. Stanowczo więc Niemcy chcą się wycofać z kontraktu, i zadaniem ich plenipotenta jest obecnie wyciągnąć chociażby część zadatku, wynoszącego 100,000 rubli, lub też odstąpienie kontraktu bardziej ryzykownym spekulantom. Jaki będzie rezultat, w swoim czasie doniesiemy, tymczasem zaznaczymy sam fakt, dość dla naszego gospodarstwa leśnego pomyślny, gdyż przykład jednego zniechęci innych, a lasy nasze przynajmniej na jakiś czas ocaleją przed siekierą niemiecką. Wspomnieliśmy powyżej, że jedną z ważniejszych przeszkód w uprzątnięciu drzewa jest brak komunikacyj. Jest to bodaj czy nie główna przyczyna zastoju przemysłowego i handlowego w gub. wołyńskiej, a w szczególności w naszym zakątku powiatów: łuckiego, włodzimierskiego i kowelskiego. Zboże rodzi się pięknie i mamy go na sprzedaż sporo, cóż jednak z tego, kiedy koszta dostawy o jakie 100 wiorst do kolei stanowią nieraz (zależy od pory roku, a więc stanu drogi) 15—20 proc. wartości produktu.

W ostatnim numerze „Zboru praw i rozporządzeń rządu“, ogłoszoną została nowa ustawa dotycząca poboru podatku podymnego dworskiego w granicach Królestwa Polskiego. Zmienia ona zasadniczo obowiązującą dotąd ustawę z r. 1858. Gdy dotąd podstawą poboru podatku była ilość dymów, obecnie budowle zostały podzielone na kategorje, względnie do sposobu użytkowania z nich. Właściwie mówiąc nazwa podymne już nie jest odpowiednią dla nowego podatku, który staje się podatkiem od budowli dworskich. Obok przeznaczenia budowli, na wysokość podatku oddziaływa ilość gruntów, należących do danego dominium i wysokość szacunku ustanowionego do ubezpieczenia nieruchomości od ognia. Wszystkie te warunki składają się na utworzenie kilku klas budowli i tyluż norm podatkowych.

Nowoje Wremia dzisiejsze poświęca artykuł działalności mieszkańców Królestwa Polskiego na polu ekonomicznem. Dziennik występuje z pochwałami dla walki z żydami prowadzonej przez *Rolę* i zaznacza dążenie do zsolidaryzowania różnych klas społecznych. Gospody chrześciańskie także nie są pominięte. Organ p. Suworyna powiada, że ruch, jaki się objawił w tym kierunku w ostatnich czasach, wart prawdziwej pochwały, i że skorzystanie z niego dla celów rządu jest zadaniem wyższej polityki wewnętrznej. Nareszcie dziennik tak kończy: „Zaznaczywszy pracę społeczeństwa w sprawie podniesienia bytu ekonomicznego, nie możemy odezwać się o niej inaczej jak z całem współczuciem. Drogą pracy wytrwałej, pracy dla własnych celów podjętej, społeczeństwo polskie najdokładniej daje poznać swoją cywilizację (kulturnost). Pragnęlibyśmy, żeby do tej pracy nie przymięszały się inne tendencje nieuprawnione i żeby ruch ekonomiczny rozszerzył się, usystematyzował, i stał się zachętą do wprowadzenia w królestwie zarządów ziemskich.“ Takie są słowa *Nowego Wremieni.*

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 8. kwietnia. Z *Mosk. Wied.* dowiadujemy się, że śledztwo w sprawie b. zarządzającego departamentem pocztowym, radcy tajnego Perfiljewa, w tych dniach zostanie ukończonem. Prowadzi je sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi pod nadzorem towarzysza prokuratora izby sądowej, p. Poskoczina. Zarzut oszustwa podobno został wyłączony. Pozostało tylko obwinienie o strwonienie sum skarbowych i instytutowych, przyczem cały strwoniony fundusz został wniesiony do kasy państwa, ale już po wykryciu przestępstwa. Jak wiadomo, przestępstwo to pociąga zastosowanie art. 345 o karach, czyli wykluczenie ze służby. Akta śledcze w całości zostaną zakomunikowane pierwszemu departamentowi rządzącego senatu, który rozpatrzy je w charakterze izby oskarżającej. Decyzja departamentu będzie następnie stanowiła akt oskarżenia. Sama zaś sprawa sądowa co do p. Perfiljewa będzie się toczyła w kryminalnym kasacyjnym departamencie senatu. Tenże dziennik donosi, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi zdrowiu Perfiljewa; lekka rana już się zabliźnia, a śledztwo postępuje dalej zwykłą koleją. Mówią o znacznych nieporządkach w użyciu specjalnych funduszów wydziału poczt. Upatrują również związek pomiędzy temi nieporządkami a dwojaką decyzją, wydaną przez departament, co do 120 000 rs. znalezionych w przesyłce banku handlowego, i zrazu skonfiskowanych, a następnie zakwalifikowanych do zwrotu temuż bankowi, wbrew istniejącym w tej mierze przepisom. Stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, pomieniona suma ma być złożoną, jako depozyt w kasie państwa, do czasu ostatecznego rozstrzygnienia kwestji przez rządzący senat.

Telegramy tutejszych dzienników potwierdzają wiadomość podaną przez naszego odeskiego korespondenta o politycznym procesie 23 obwinionych. Proces rozpoczął się w przeszłą sobotę, 7-go bm. i toczy się nie w Izbie sądu wojennego, lecz w koszarach nr. 5, do których przeniesieni zostali podsądni w nocy przed procesem. A zatem do koszar, pod eskortą tysiąca bagnetów, uznał rząd za lepsze przenieść księgę praw swoich. Piękny to będzie sąd, zwłaszcza, że nikt z publiczności nie będzie wpuszczonym! — O rezultacie procesu petersburskiego, toczącego się prawie jednocześnie z odeskim, nic nie wiemy. W Petersburgu, jakeśmy tu już donosili, staje 17 rewolucjonistów płci obu; w Odesie 23, a zatem w jednym i tymże samym czasie 40. Car widocznie spieszy uporać się przed koronacją z procesami przeciwników swoich, ażeby szubienica nie sąsiadowała zbyt blizko z terminem pierwszej.

Na trzy dni przed procesem politycznym, odbył się w Odesie proces przeciw ludziom bez porównania „szlachetniejszym“, według suzdalskiego kodeksu, aniżeli owych dwudziestu trzech, bo chociaż okradali skarb, to jednak nie przestawali być „błagonadiożnymi“, i gotowi nadal takimi pozostawać. Był to proces przeciw komendantowi transportowego oddziału, panu Baranowi, majorowi Krawczence, rotmistrzowi Nowakowskiemu i przedsiębiorcy Pergamentowi, stanu kupieckiego, obwinionym o intendanckie malwersacje podczas ostatnej wojny tureckiej. Wyrok nie wiadomy.

W przeszłym tygodniu przywieziono ze Skopina do turmy w gub. mieście Razanin, byłego dyrektora skopińskiego banku, Rykowa, dzięki któremu bank zbankrutował na 11 miljonów. Kilkutysięczny tłum ludu cisnął się na dworzec w oczekiwaniu nadejścia pociągu z Rykowem. Pomimo przezornej obecności samego gubernatora, który umyślnie przybył na dworzec, wraz ze zdwojoną policją i żandarmami, Rykow o mało co nie został przez czerń rozszarpany. Już go mieli w swem ręku, ale się udało jakoś policji odbić struchlałego, wsadzić do karety zamkniętej i galopem odwieść za kratę.

Od roku prawie dzienniki petersburskie bez ustanku donoszą o jakichś zamiarach rządu, nadania swobody religijnej rozmaitym rozkolnikom, z wyjątkiem sekt, uważanych za szkodliwe, jak skopców, biegunów i wielu innych, ale jakoś dotąd nie widać tej wspaniałomyślności. Przeciwnie, często można się spotkać w dziennikach z doniesieniami o procesach nawet przeciw „staroobradcom“ (tj. przeciw wyznawcom obrządku, jaki wyznawali sami carowie wraz z całym narodem, aż do połowy XVII. wieku) tj. sekcie najniewinniejszej w świecie. *Nowosti* naprzykład, donoszą o niedawno odbytem posiedzeniu sądu kasacyjnego w sprawie niejakiego Eljasza Russkich (tak się nazywa winowajca mniemany), stanu chłopskiego, z Wiatskiej gubernji, osądzonego na pozbawienie praw wszelkich i zesłanie na osiedlenie za Kaukazem, za to, że będąc wyświęcony na popa w r. 1876 przez Antoniego, arcybiskupa starego obrządku, śmiał urządzić cerkiew w swej chacie, chrzcić dzieci nawet rodziców prawosławnych, jak się wyraża akt oskarżenia, odprawiać msze i chodzić publicznie z procesją z chorągwiami i t. d. Eljasz chętnie przyznał się do podobnych zbrodni, z wyjątkiem zarzutu o chrzczeniu dzieci prawosławnych i przeciąganie dorosłych na starodawną wiarę, ale to na nic się nie przydało; przyznano słuszność donosowi miejscowego popa Trapeznikowa do konsystorza wiackiego, tego zaś do prokuratora państwa, i Eljasz został skazany. Skargę jego apelacyjną, sąd kasacyjny naturalnie, że odrzucił. A co do donosów popów prawosławnych, częstokroć najfałszywszych, to należy zauważyć, że czynią oni je zwykle nie z jakiegoś nabożeństwa, lecz z powodu raptem podniesionej gorliwości pasterskiej, na widok zmniejszających się dochodów z parafian, chętnie wymykających się z pod ich krzyża.

Były minister hr. Wałujew ciężko zachorował po stracie żony. — W kwestji paszportowej rząd pociesza, że podwyższenie opłaty za paszporty (z 5 rubli na pół roku na 160) nie będzie się tyczyć chorych, którzy, byle tylko okazali świadectwo od gubernialnych władz lekarskich, będą mogli po dawnemu jechać za granicę dla poratowania zdrowia. — *Nowosti* ogłaszają krótki, ale bardzo przekonywujący artykuł w tejże sprawie, napisany przez jakiegoś urzędnika pewnej celowej komory, że podwyższenie opłaty będzie mieć w pierwszej linii ten skutek, iż bardzo dużo kupców będzie ścieśnionych w swych stosunkach handlowych, przez co skarb, zamiast podwyższyć dochody państwa, utraci na cłach najmniej 3,000.000 rubli, tj. daleko więcej, aniżeli przynieść może podwyższenie opłaty z 5 na 160 rubli. Trudno jednak spodziewać się, aby rozsądne wyrachowania wpłynęły na zmianę projektu rządowego tam, gdzie zwiększenie dochodów jest tylko pretekstem, a główny cel stanowi utrudnienie, szczególnie dla młodzieży, zwidzania Europy i zaznajamiania się przez to z jej tegoczesnemi prądami.

Dniewnik warszawski otrzymał telegram z Moskwy, którego nie można pominąć: „Nasza deputacja handlowa stanęła już na miejscu w Bułgarji; sukno dostarczone przez fabryki rosyjskie dla wojska bułgarskiego, okazało się lepszem od austrjackiego, z którego korzystano dotychczas. Parostatki bułgarskie zaprowadzają regularne kursa pomiędzy Reni (miasto odpadło do Rossji w moc berlińskiego traktatu) i Widdyniem, i będą odtąd wspólnie działać z parostatkami księcia Gagarina (utworzył on w roku przeszłym towarzystwo transportowe, mające rozwinąć pole swych działań aż do portów greckich i Małej Azji) i wspólnie konkurować z parostatkami austrjackiemi“. Sukno rosyjskie, parostatki wspólne, buty rosyjskie, ministrowie Rosjanie, subordynacja rosyjska, co najmniej $^1/_5$ część oficerów w armji bułgarskiej — Rosjanie, młodzież bułgarska jedzie do Moskwy na wspólne nauki z młodzieżą rosyjską — wspólność jednem słowem rozwija się przyspieszonym tępem we wszystkich kierunkach, aż się nie zamieni Sofja w carskie gubernialne miasto — a tu jeszcze dowodzą prawowierne dzienniki moskiewskie, że i Macedonja z Wschodnią Rumelją powinne być koniecznie pod berłem księcia Aleksandra! Niezły apetyt, ale dobrze, że znany oddawna.

W Krymie czynią się wielkie przygotowania na dzień 20. (8) b. m. do uroczystego obchodu stoletniej rocznicy przyłączenia kraju tego przez Katarzynę II. do Rosji. W dniu wzmiankowanym ma stanąć w Symferopolu pomnik dla przyłączycielki. — Przy kopaniu fundamentu pod pomnik, natrafiono na kości trupie, jak donoszą *Nowosti.*

Tak zwana flota ochotnicza, utworzona z krejserów po wojnie tureckiej, przeznaczona do łapania angielskich okrętów handlowych, w razie wojny z Anglją, której się obawiano wtedy, przejść ma wkrótce pod zawiadywanie ministerstwa marynarki wojennej, bez utraty jednak właściwej sobie cechy. Flota ta dość licho wygląda; składa się z 4 okrętów (na tyle tylko zdobyła się składka narodowa), które w braku czego lepszego zajmują się przewozem towarów za granicę lub aresztantów na wyspę Sachalin na Oceanie Spokojnym. Dotąd miała własny swój odrębny zarząd, a protektorem jej głównym był i jest ówczesny następca tronu, dzisiejszy Aleksander III.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Poseł Jul. Zacharjewicz wyjechał wczoraj pospiesznym pociągiem do Rady państwa, odprowadzony na dworzec przez liczne grono techników. — W Rzeszowie dnia 6. bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Henryka Bohdana Iwanickiego, urzędnika kolei Karola Ludwika. — Dnia 8. bm. zmarł w Inspruku b. namietnik Austrji wyższej, dr. Alojzy Fischer. — Wiktor Brodzki, znany zaszczytnie rzeźbiarz, otrzymał krzyż komandorski orderu korony włoskiej. — P Walery Owsiński otrzymał koncesję od namiestnictwa na budowniczego z siedzibą w Krakowie. — W Krakowie dnia 10. bm. w kościele św. Barbary, odbył się ślub p. Henryka Linka, komisarza powiatowego w Krakowie, z panną Witosławską, córką Eugeniusza Witosławskiego, obywatela z Wołynia i Jadwigi z Dembowskich.

Dla rodziny po śp. Horainie otrzymaliśmy od p. Ł 1 złr.

Stypendjum. Pan Ferdynand Seeling-Saulenfels nadał stypendjum z fundacji swego imienia o rocznych złr. 28·35 uczniowi I klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie, Jul.-Adamowi Jagle.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo regiae collationis w Tustanowicach, nadało namiestnictwo ks. Janowi Sienkiewiczowi, gr. kat. proboszczowi w Lubienicach.

Z magistratu otrzymaliśmy następujące ogłoszenie: Rada królewskiego stołecznego miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich. Starający się o te miejsca mają wnieść swe podania zaopatrzone w myśl uchwały reprezentacji miejskiej z dnia 29. maja 1878 roku a) świadectwem ubóstwa, b) metryką chrztu i urodzenia, 3) zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza, najdalej do 15. maja 1883 do magistratu lwowskiego.

Sobiesciana. Codzień przybywa zgłoszeń osób, które z własnej inicjatywy pospieszają objawić gotowość wzięcia udziału w wystawie. Dziś możemy donieść, że książę Tadeusz Lubomirski nadesłał na tę wystawę wydane przez siebie katalogi prywatnej biblioteki Sobieskiego. Publikacja to kosztowna i piękna, a nader ciekawej treści. Prócz tego książę przyrzekł nadesłać później znak hetmański z bitwy Chocimskiej 1621 r.

Hrabstwo Antoniowie Potoccy: Namiot po Małachowskich, zdobyty na Turkach pod Wiedniem, dwa kobierce złotem i srebrem tkane, rząd na konia srebrem nabijany, części rzędu bronzowego, portret współczesny Teofili z Siennickich Karwickiej, podkomorzyny sandomierskiej, a damy honorowej królowej Marji Kazimiery, dwa puhary srebrne gdańskiej roboty, 4 łyżki srebrne, tacę srebrną pięknie kutą.

Hr. Witołd Jundziłł: Portret współczesny Jana III w ramach z herbem Sobieskich u góry, pochodzący z galerji dereczyńskiej ks. Franc. Ksawerego Sapiehy.

Hrabina Henryka Załuska: Dwie makaty z końca XVII wieku, jedne z najpiękniejszych, jakie się w Krakowie znajdują.

Magistrat m. Kałusza zawiadamia o pamiątkach wojennych po wyprawach Sobieskiego. Spodziewać się należy, że za tym pięknym przykładem pójdą i inne magistraty miast galicyjskich, zgłaszając się z własnego popędu do komitetu krakowskiego.

W dalszym ciągu zaproszeń do wzięcia udziału w wystawie, wysłał komitet list do zgromadzenia OO. Bernardynów w Sokalu, kapituły katedralnej gr. kat. w Przemyślu, hr. Józefa Drohojowskiego we Lwowie, hr. Bol. Starzeńskiego w Nicei, p. Łąckiego w Posadowie, p. Rembowskiego i konwentu OO. Kapucynów w Królestwie Polskiem, hr. Stan. Tarnowskiego, hr. Henryki Załuskiej, dyrekcji szkoły sztuk pięknych, p. Komorowskiego-Suffczyńskiego i p. Zygm. Radzimińskiego w Krakowie, p. Karola Rogawskiego w Olpinach, p. Nabielaka i konwentu OO Dominikanów w Żółkwi, hr. Stan. Stadnickiego w Krysowicach, dr. T. Rewolińskiego w Radomiu, pani Heleny Dąmbskiej w Zaborowie.

Komitet wystawy czyni właśnie starania, aby się dowiedzieć o adresie p. marszałka Wincentego Sarneckiego, oraz margrabiego Bute, którzy mają posiadać znakomite po rodzinie Sobieskich pamiątki.

Stow. wierzycieli ogłasza niewypłacalność Samuela Bardacha, kupca we Lwowie, Ozjasza Ragera, kramarza w Przemyślu, i Leiby Lustiga, kupca w Tarnowie.

Dziwotwór. Z Łopatyna piszą nam: Dnia 9 go kwietnia br. porodziła krowa u pewnego żyda tut. cielę z dwiema głowami, z których każda była tak duża, jakby u cielęcia 3-tygodniowego.

Wypadki. We wsi Kustynie (starostwo brodzkie) pewien gospodarz sprzedał swoją brodę za 5 złr. drugiemu gospodarzowi, wskutek czego przyszło do bójki. — W Strzemilczu, wsi pod rosyjską granicą, odebrał sobie życie 12. zm. o godzinie 8. rano wystrzałem z pistoletu Antoni Sołobon, strażnik, rodem z Komarna; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zwłoki włościanina Fedora Baranowicza, który utracił życie w czasie zamieci śnieżnej na moczarach między Bortnikami a Gruszką, w powiecie Tłumackiem, znaleziono po długiem szukaniu w namule moczaru o kilka sążni poniżej miejsca, gdzie ugrzęzły konie z bryczką.

Przy łamaniu kamieni do budowy kolei transwersalnej, w gminie Kojszówce, w Myślenickiem, oberwał się kamień i ciężarem swoim przygniótł na śmierć robotnika Stan. Kardasia. Wypadek ten jest przedmiotem śledztwa sądowego.

Kraków 11. kwietnia. *N. Reforma* donosi: Na gruncie fortyfikacyjnym na Błoniach, stawia władza wojskowa szopy murowane w bardzo znacznych rozmiarach na pomieszczenie w danym razie korpusu sanitarnego. — Zawiązuje się w mieście naszem stowarzyszenie, mające na celu zaopiekowanie się i zapewnienie bytu orkiestrze cywilnej. Odnośny statut zostanie niebawem osobom, zaproszonym do stowarzyszenia, przesłany. — Most kolejowy przy ulicy Kopernika zostanie rozebranym i zastąpiony nowym, na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zajmujący handel. We wsi Brzeskiej Woli, powiecie łańcuckim, przyszedł wieśniak do karczmy, a zobaczywszy młodego syna karczmarza, pozazdrościł mu, że ma tak ładnego chłopca, gdy on jest bezdzietny. Arendarz odpowiedział mu na to, że może sobie owego chłopca kupić, jeżeli chce. Wieśniak wierzyć temu nie chciał, lecz arendarz powtórzył, że sprzeda go najchętniej, kładąc cenę 100 złr. i dodał, że może go zaraz wziąć z sobą i dać wychować. Wieśniak i teraz wierzyć nie chciał, ale gdy żyd mówił całkiem serjo i wobec świadków, więc też bez targu, wyjąwszy pieniądze, żydowi zapłacił i chłopca brał już z sobą. Teraz żyd zaczął żartować, jednak było już za późno, składał wszystko na karb żartów, ale nic nie pomogło, nawet oddanie pieniędzy i wynagrodzenie krową jako odstępne. Nadszedł dopiero żandarm i sprawę rozstrzygnął, oddając chłopca żydowi, jednak do czasu, dopóki sąd tej sprawy nie załatwi.

Sprawozdanie zarządu pomocy naukowej w Szwajcarji za r. 1882. (Rok ośmnasty.) Zarząd pomocy naukowej, pracując wytrwale przez lat 18 na korzyść młodzieży polskiej, kształcącej się za granicą, miał zawsze nadzieję, że znajdzie z czasem należyte poparcie; po długich latach spełniła się ona po za granicami Polski. Hr. Krystyn Ostrowski, emigrant po powstaniu narodowem z r. 1831, znany ze swego dzielnego ducha patrjotycznego, obdarzył naszą instytucję pomocy naukowej hojnym legatem, który prawdopodobnie przyniesie, po ukończeniu rachunków sukcesyjnych, przeszło 11.000 franków rocznego dochodu. Zmarły patrjota wybrał od wielu lat na administratora zapisanego funduszu i egzekutora testamentu, założyciela muzeum narodowego w Rapperswylu, obowiązując go do wyboru nowego administratora, który urzędować będzie po jego śmierci.

Rząd kantonu de Vaud, w którym umarł ś. p. Krystyn Ostrowski, zamiast uwolnić naszą instytucję dobroczynną od opłaty podatku sukcesyjnego, kazał sobie i miastu Lausanne opłacić sto tysięcy franków, które złożone zostały z wielką dla nas szkodą.

Uorganizowaną została w różnych krajach pomoc naukowa i stypendja są już wypłacane od 1. stycznia b. r. Ułatwią one dalsze kształcenie się uczniom w wyższych zakładach naukowych, pozbawionym środków materjalnych. Tak przyczynimy się do powiększenia w Polsce kapitału intelektualnego, nieodzownego dla każdego kraju, który chce pomyślnie się rozwijać.

Młodzież polska odznacza się zdolnością, pilnością i patrjotyzmem; nie ma nic wspólnego z dążnością do przewrotu i anarchji, która się objawia w młodych ludziach innych krajów. Zachęcona i poparta stanie się ważnym żywiołem dla ojczyzny, której przyszłość reprezentuje. Nie można przeto dość przywiązywać wagi do rozwijania jej władz umysłowych i kształcenia się.

Stan przychodu i rozchodu w ubiegłym roku był następujący: Przychód: Pozostałość z 1881 r. 91 fr. 40 ct. Roczny dar księżny C. w Niemczech 738 fr. Ogół przychodu 829 fr. 40 ct. Rozchód: Stypendja miesięczne i pomoc jednorazowa dla pięciu uczniów 935 fr. Część wydatków poniesionych przez zarząd 40 fr. Ogół rozchodu 975 fr. Przewyżka w rozchodzie 145 fr. 60 ct. Zurych w marcu 1883 r. *Władysław hr. Plater. Landolt*, profesor w szkole politechnicznej,

Oryginalne zaproszenie. Jeden z przemysłowców berlińskich rozesłał do znajomych swoich następującej treści zawiadomienie: „Mam zaszczyt prosić pp. na ślub mojej córki Ludwiki, chwała Bogu czwartej i ostatniej.“ Następuje nazwisko narzeczonego i data.

Prima-aprilis! Pan X. wraca dnia 1. kwietnia wcześniej niż zwykle z miasta do domu i zastaje żonę rozmawiającą w niezwykle poufny sposób z przyjacielem domu. Rzecz prosta, pan Y. wpada w najwyższą pasję. „Ależ — rzecze mu żona ze spokojem wzorowym — czy ty się niczego nie domyślasz?“ — „Jakto, nie domyślam się?“ — „A widzisz... to był tylko prima-aprilis!“ — Pan X. oddycha głęboko i z wielkiem zadowoleniem: „Patrzcie — rzecze — czemuście mi tego wcześniej nie powiedzieli!“

Skomplikowane ogłoszenie. W kantorze jednego z berlińskich dzienników oddany został następujący inserat z prośbą o trzykrotne zamieszczenie dzień po dniu: „Zawiadamiam przyjaciół moich i krewnych, iż wczoraj dnia ... miesiąca ... zmarła ukochana żona moja, wydawszy na świat zdrową i silną córeczkę. Dla tej ostatniej poszukuję mamki ze świeżym pokarmem, a jednocześnie chciałbym zawiązać korespondencję z damą, mogącą ewentualnie w przyszłości zostać moją żoną. Osoba ta powinna atoli posiadać łagodny charakter, nieco posagu i być w tym wieku, by mogła czasowo zarządzać moim dobrze renomowanym sklepem płótna i bielizny (następuje dokładny adres), który wszelkie zamówienia wykonywa rzetelnie i wzorowo w przeciągu dwunastu godzin. Mam zamiar przyjąć niebawem sklepową z pensją 750 marek rocznie, natychmiast po ukończeniu „wielkiej wyprzedaży“, odbywającej się w moim magazynie, i przeprowadzeniu się w dniu 1. października r. b. do nowego lokalu przy ulicy ... pod numerem ... gdzie, mam zaszczyt donieść, będę miał jeszcze na pierwszem piętrze mieszkanie do wynajęcia za 2500 marek rocznie, oraz dwa pomniejsze lokale po 500 marek.“ Podającemu powyższy anons zrobiono uwagę, iż, rozłożywszy na części, może go w „małych ogłoszeniach“ zamieścić, nie zgodził się jednak na to ze względu na koszta, któreby ta niepotrzebna parcelacja pociągnąć mogła za sobą.

Gdy księża całują... Heine powiada, że niebezpiecznie jest myśleć, gdy się całuje; *Times* natomiast dowodzi, że jeszcze niebezpieczniej być przy słodkiej tej operacji księdzem. Ks. F. słynie w kościele anglikańskim jako znakomity kaznodzieja, a kobiety przepadają za wymownym i niezwykle przystojnym kapłanem. Przed kilkoma dniami przybyła do niego młoda dama, która w sukni żałobnej i z wyrazem melancholji na pięknem obliczu wyglądała nadzwyczaj czarująco. Zmięszana i ze łzą w oku opowiedziała księdzu, że idzie jej o szczęście całego życia, ale tajemnicę objawić może tylko we własnym swym domu. W poczuciu, że spełnia święty swój obowiązek, młody kapłan podążył nazajutrz do mieszkania nadobnej damy. Tu wyznało mu zapłonione dziewczę miłość, miłość bez granic Ale ponieważ wie, że gorliwy kapłan postanowił żyć w celibacie, zatem i ona chce do grobu zanieść czyste i nieskalane swe uczucie, a na uświęcenie seraficznej tej miłości pragnie tylko pocałunku swego spowiednika. Spowiednik doznał czułego wzruszenia, chwilkę wahał się świątobliwie, a nareszcie pocałował panienkę. W kilka dni otrzymał woniejący list, a wewnątrz fotografię, na której on sam był przedstawiony w chwili, gdy całował ową melancholijnie rozkochaną dziewczynę. W liście donosi ona, że posiada jeszcze 11 takich samych fotografij, które odstąpić może za 20 funtów sterl. *Times* nie donosi, z którego punktu i przez kogo zdjętą została całusowa idyla kaznodziei, który już podobno nabył owe fatalne wizerunki.

Szczególne drzewo. Z Ameryki donoszą o właściwościach akacji, rosnącej w Wirginji, w Newadzie, która, według tego sprawozdania, jest najczulszą ze wszystkich dotąd znanych roślin. Ma ona wysokości prawie 8 stóp i rośnie nadzwyczaj szybko. O zachodzie słońca zwijają się liście, a gałęzie przy dotknięciu okazują widoczne ślady niezadowolenia. W nadzwyczajne wzruszenie popadł jeden egzemplarz dziwnej tej akacji, gdy go do innego sagana przesadzono. „Stała się zupełnie dziką — oświadczył ogrodnik — wszystkie liście stanęły, jak włosy na ogonie rozsrożonego kota, przyczem rozległa się woń tak niemiła, że musiano pootwierać wszystkie drzwi i okna. Dopiero po upływie godziny uspokoiła się roślina, zwinęła liście i zapadła w sen spokojny.“ Dotychczas botanicy nic nie wiedzieli o akacji w tak wysokim stopniu czułej, a teraz podejrzywają nawet, że cała opowieść jest żartem kwietniowym.

Ważna wiadomość dla polujących za orderami i tytułami. Licząc na to, że głupstwo ludzkie nie ma granic, wpadł niejaki pan Rocco Meria w Neapolu na pomysł powiększenia swoich dochodów, przez dobrowolne opodatkowanie naiwnych, których próżność wyzyskuje. Do osób różnych krajów i stanów wysyła listy, donoszące im, „iż po dokładnem zbadaniu i ocenieniu ich przymiotów serca i umysłu, akademia orderu złotego krzyża mianuje ich kawalerami, oficerami, komandorami lub wysokimi dygnitarzami tegoż orderu. Jak skoro nowomianowany uiści statutami przepisaną taksę, 40, 60, 100, 120 lub 140 lirów (stosownie do przyznanego sobie stopnia orderu), otrzyma takowy wraz z dyplomem. Kto sobie życzy, by akademia ogłosiła jego biografię wraz portretem, powinien się o to przez pośrednictwo p. Meria, za odpowiedniem wynagrodzeniem. postarać. Płci pięknej nawet jest dozwolonem korzystać z dobrodziejstw, rozdzielanych przez akademię; panie mogą za 60 franków nabyć tytuł „wielkiej damy“, a za 80 franków zostać „szlachetną damą“. Gdyby to p. Meria potrafił robić z nich same „piękne damy“, a zwierciadło chciało potwierdzać jego wyroki, jakież kolosalne zyski przyniósłby mu podobny wynalazek!

Sahara. Lesseps skończył już podróż po Algerji i nie zmienił swego przekonania, że zawodnienie obszaru na południe Algerji i Tunisu nie natrafiłoby na wielkie trudności. Piasek jest na 73 metrów głębokości równo gruby, a do wybrania ziemi wystarczy 100 maszyn Baggera, reprezentujących siłę 100.000 robotników. Arabska ludność bardzo przychylnie przyjęła znakomitego badacza.

Czasopismo wydawane przez warjatów w Ameryce nie jest unikatem, we Francji albowiem wychodzi już od lat kilku dwutygodnik pod tytułem: *Journal de Charenton*, redagowany i wydawany przez obłąkanych, pozostających w słynnym, w okolicy Paryża położonym zakładzie. W jednym z ostatnich numerów wspomnianego czasopisma, zamieszczony został wiersz znanego karykaturzysty Gill'a, jak wiadomo, od zeszłego roku cierpiącego na pomięszanie zmysłów i zamkniętego w Charenton.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 12. kwietnia: „Fatinica," opera komiczna w 3 aktach.

Doniesienie teatralne. W niedzielę 15. kwietnia o godz. wpół do 4tej „Boccaccio," o godz. 7mej wieczór „Fedora" po raz trzeci. W poniedziałek 16. kwietnia pierwszy koncert najsławniejszego skrzypka francuskiego Emila Sauret. Program: 1. Koncert Fis-moll, Ernst. 2. Romanza, Beethoven. 3. Ballada i Polonez, Vieuxtemps. Przed tem odegranym będzie po raz piąty ulubiony „Wujaszek Alfonsa," i po raz pierwszy najnowsza komedja Adolfa Abrahamowicza p. t. „Przedwyborcze zgromadzenie." We wtorek 17. kwietnia po raz pierwszy „Kukułki," kom. w 4 akt. We środę 18. kwietnia drugi i ostatni koncert Emila Saureta. Program: 1. Koncert, Mendelsohn. 2. Introdukcja i Rondo capriccioso, Saint-Saens. 3. a) Sérénade melancolique, Czajkowski; b) Scène espagnole, Sauret. Po raz pierwszy „Pan i Pani," fraszka w 1 akcie, i po raz drugi „Przedwyborcze zgromadzenie." We czwartek 19. kwietnia „Chusteczka królowej," opera kom. Straussa. W piątek 20. kwietnia po raz pierwszy „Nora," dramat w 3 aktach; w niej pierwszy występ pani Zapolskiej w roli tytułowej, i p. Władysława Wieniawskiego. W sobotę 21. kwietnia „Fedora" po raz czwarty.

P. Józef Rychter, artysta dramatyczny, rozpoczyna w przyszłym miesiącu szereg występów na krakowskiej scenie.

W Tarnopolu odbędzie się dnia 15. bm. koncert znanej śpiewaczki lwowskiej pani Zofji z Różanowskich Sienkiewiczowej, z współudziałem p. Wszelaczyńskiego, dyrektora tamtejszego Towarzystwa muzycznego. Program koncertu jest następujący: 1. a) Donizetti „Brindisi" z op. „Lucrezia Borgia," b) Bizet „Miłość" z op. „Carmen," odśpiewa koncertantka. 2. Wilfert „Capriccio węgierskie," op. 2, odegra na wiolonczeli p. J. 3. a) Schumann „Der arme Peter;" b) Weckerlin „Alpejski kwiat," odśpiewa koncertantka. 4. a) Dobrzyński „Mazurek F-moll;" b) Noskowski „Krakowiak" op. 2 nr. 6; c) Mikuli „Ballada" op. 21, odegra p. dyr. Wszelaczyński. 5. a) Donizetti Arja z opery „Anna Bolena;" b) Chopin „Mazurek" Czyja wina, odśpiewa koncertantka. Biletów dostać można w księgarni p. [illegible].

Bluszczu Nr. 13. zawiera: Wielkanocne rano (poezja), przez M. J. — Pogawędka. — Machabeusze, tragedja (c. d.), przez Ottona Ludwiga. — Na Polesiu powieść (c. d.), przez J. I. Kraszewskiego. — List z zagranicy, przez J. I. Kraszewskiego. — Przegląd teatralny, przez S. K. — Nowiny paryskie (dok.).

Ruch stowarzyszeń.

Z Towarzystwa prawniczego. We wtorek dnia 17. kwietnia br. o godz. 6½ wieczorem, odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3) II. p., zebranie miesięczne członków Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: Odczyt prof. dr. Stanisława Szachowskiego: „Rzecz o zawarciu małżeństwa w prawie francuskiem."

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników galic. i W. ks. Krakowskiego, odbędzie się dnia 22. kwietnia br. o godz. 3ej po południu w gmachu l. 13 ul. Teatralna I. piętro. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1882. 3. Sprawozdanie kasowe i bilans za r. 1882. 4. Wniosek komisji weryfikacyjnej. 5. Projekt zmian do statutu. 6. Mianowanie członków honorowych. 7. Wybór prezesa, dwóch wiceprezesów, 12 członków Wydziału i 4 zastępców. 8. Wnioski członków.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa szpitala św. Zofji we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 16. kwietnia br. o godz. pół do szóstej wieczorem, na które komitet wszystkich P. T. członków zaprasza.

Z izby sądowej.

Lwów 12. kwietnia. (*Skrytobójcze morderstwo i podpalenie.*) Dziś o godzinie 9ej rano rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym w obec przysięgłych rozprawa główna przeciw Joslowi Falikowi, handlarzowi koni z Walki Mazowieckiej i Iwanowi Schanilowi, gospodarzowi gromadzkiemu także z Walki Mazowieckiej, którzy dnia 4. marca 1878 r., według aktu oskarżenia, dopuścili się zbrodni skrytobójczego morderstwa w osobie Mikołaja Demkowa, byłego wójta w Walce Mazowieckiej i b. posła na Sejm krajowy. Nadto Josel Falik miał z Iwanem w Walce Mazowieckiej nakłaniać Filipa Wolfera do podłożenia ognia w budynkach Mojżesza Weintrauba.

Rozprawie przewodniczy radca Lewicki, obok niego zasiadają w trybunale radcy Mogielnicki i Schabenbeck, oskarżenie wnosi prokurator Nitarski, a do rozprawy powołano 38 świadków. Oskarżonych bronią adwokaci dr. Jackowski i dr. Stromenger; rzeczoznawcami-lekarzami są dr. Feigel i dr. Lukas.

Prokurator wnosi odroczenie rozprawy z powodu, że jeden z najważniejszych świadków Federbusch nie jawił się do rozprawy. Wnioskowi temu sprzeciwia się obu obrońcy, a trybunał po krótkiej naradzie odmawia żądaniu prokuratorji i uchwala odczytać zeznania Federbuscha, złożone w poprzednich badaniach.

Obszerny akt oskarżenia przedstawia zbrodnię jako czyn zemsty, wynikłej z animozji Falika przeciw Demkowowi [illegible]

staruszek, dzieci zastraszone i kilka żydów z wierzchem zwróconym ku Falikowi — a między temi postaciami, na których obliczu czytasz ciemnotę, grzech lub nędzę, stoi ze łzami Katarzyna Demkowa, wdowa po zamordowanym. Nie będziemy też podawać szczegółowego sprawozdania z tego procesu — szkoda miejsca na notowanie ordynarnych wybuchów namiętności, nie wzbudzających głębszego interesu psychicznego ni dramatycznego — a poprzestaniemy tylko na podaniu wyroku wraz z motywami, który ogłoszony zostanie za 4 — 5 dni.

Bank rolniczy we Lwowie.

Dziś w południe odbyło się III. walne zgromadzenie członków banku rolniczego pod przewodnictwem hr. Włod. Russockiego. Imieniem dyrekcji odczytał p. Augustynowicz sprawozdanie z czynności za czas od 1. października 1881. do 31. grudnia 1882.

Szczupło przez stowarzyszonych wpłacony kapitał udziałowy (53,190 guld.) zniewolił dyrekcję ograniczyć działalność banku tylko do udzielania zaliczek na produkta, Towarzystwu do komisowej sprzedaży oddane, do otwierania kredytów na pokład produktów, tudzież do przyjmowania pieniędzy za oprocentowaniem na rachunek bieżący.

Brakowi dostatecznego kapitału obrotowego chcąc zapobiedz, starała się dyrekcja o uzyskanie pozwolenia do przyjmowania pieniędzy na asygnaty kasowe; ministerstwo odmówiło tego pozwolenia, wskazując książeczki wkładkowe, jako sposób przyjmowania wkładów, ale z tego nie można było korzystać. Kredytu zażywał Bank w Banku austro-węgierskim lub w galic. kasie oszczędności i miał go w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Prowadzono wyłącznie tylko interes komisowo-zbożowy, urządzenie składów zbożowych musiano odroczyć.

Bank rozpoczął czynność w jesieni 1881 w porze najprzykrzejszej. Mimo to, Bank rozwinął się w pierwszym okresie swego istnienia o tyle, że zarobiwszy brutto zł. 9048·93, pokrył z bardzo nieznaczną różnicą koszt swego bytu. Przychód wynosił w ogóle 543,794·72, rozchód 534,214·20. Na koszta administracji i odpisanie z rachunków wypadło 9667·86, a niedobór w latach 188[1/2] wynosi zł. 618·93, która to strata w myśl §. 53 statutu podzieloną zostaje pomiędzy 161 członków Stowarzyszenia, posiadających 374 udziałów, licząc po zł. 1·65 na udział w kwocie 617·10, niepodzielna zaś reszta 1·83 przeniesioną będzie jako strata na rok bieżący 1883. Strata ta powinnaby się w roku bieżącym wyrównać z łatwością, i fundusz rezerwowy Stowarzyszenia, wynoszący obecnie 3770 zł., pozostał nietknięty.

W komisie miano 44.695, a sprzedano z tego 23.751 cetn. metrycznych rozmaitego zboża, tudzież 300 wiader okowity.

Sprawozdanie to przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, i uchwalono dyrekcji absolutorjum. Do komisji rewizyjnej zostali na nowo wybrani pp. Hipolit Bohdan, Włod. Kraiński, Albin Rayski, Tom. Rozwadowski i Karol hr. Scipio.

Ponieważ oprócz hr. Russockiego zrezygnowała z rady nadzorczej parę członków, więc w ich miejsce zostali wybrani pp. Breuer Jan, Rojowski Kazimierz i Szuldowski Rol.

Najwięcej korowodów było z wyborem dyrekcji. Zrezygnowali bowiem wszyscy trzej dyrektorowie pp. Augustynowicz, Roiński i Schellenberg, i (zrażeni postępowaniem klienteli), nie chcieli pod żadnym warunkiem przyjąć ponownie dyrekcji. Po trzechkrotnych głosowaniach i prawie przemocą zniewolono wreszcie do tego pp. Augustynowicza, Breuera Jana i Schellenberga. W zgromadzeniu brało udział 37 członków.

Ogłoszenia urzędów „Gazety Lwowskiej."

Konkursa. Posady nauczycielskie: I. Powiat Stanisławów: Przy szkołach etatowych z płacą 300 zł.: Podłuże, Radcza i Siemakowce. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 zł.: Błudniki, Cięzów, Chryplin, Komarów, Pasieczna i Międzyhorce.

II. Powiat Tłumacz: Przy szkołach etatowych z płacą 300 zł.: w Bratyszowie, w Gruszce, w Olszowie, w Pałahiczach, w Petrylowie i w Podpieczarach. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 zł.: Krzywotuły stare, Nadorożna, Tyśmienica (przedmieście) i Worona. Podania wnosić najpóźniej do końca maja 1883 do okręgowej Rady szkolnej w Tłumaczu.

Posady nauczycielskie w powiecie Dąbrowskim: Przy 1klasowej szkole w Grębowie z płacą roczną 300 zł. W powiecie tarnowskim: Przy 1klasowej szkole z płacą roczną 300 zł.: w Żbyłtowskiej Górze, w Lisiej Górze, w Zęgu i Partyni i w Koszycach małych; przy 4klasowej szkole w Tuchowie posada nauczyciela klasowego z płacą roczną 400 zł. Podania wnosić do Rady szkolnej okręgowej tarnowskiej najdalej do 20. maja b. r.

Przy oddziale rachunkowym sądu krajowego wyższego w Krakowie jest do obsadzenia posada rewidenta w randze IX. — ewentualnie oficjała w randze X. z względnie asystenta w randze XI. Podania wnosić do prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie, w dniach 14.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Do „Czasu" piszą ze Lwowa: W Wydziale krajowym panuje od niejakiego czasu ożywiony ruch [illegible]

Z Towarzystwa ogrodniczo - sadowniczego. W dniach 26. do 28. marca 1883 rozesłaliśmy 40 pakietów nasion warzywnych, pastewnych itp., w najlepszych gatunkach, pod adresami właściwemi świetnych Wydziałów powiatowych i pp. delegatów i prosimy najuprzejmiej o bezpłatne rozdanie onych szkołom wiejskim do uprawy i rozpładniania, a zarazem o zalecenie, aby obdzieleni z uprawianych przedmiotów zechcieli po kilka sztuk nadesłać do naszej wystawy ogrodniczej, w jesieni we Lwowie odbyć się mającej. Walerjan Podlewski, w. r., prezes. Ludwik Pierożyński, w. r., wiceprezes.

Egzamin w szkole ogrodniczo - sadowniczo-pszczelniczej we Lwowie, za I. kurs 1883 odbędzie się w dniu 15. kwietnia r. b. o godzinie 4tej po południu, w zakładzie Towarzystwa, przy ulicy Piekarskiej.

Lwów 11. kwietnia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·— do 8·30, pszenica biała 7·— do 8·50, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— 5·60, jęczmień browarny —·— do 5·50, jęczmień na paszę —·— do 4·60, owies 5·90 do 7·—, groch do gotowania 5·50 do 10·—, groch na paszę —·— do 6·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do 7·60, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Wiedeń 10. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1471 sztuk ciężkich bakonów, 1837 średnich i 2985 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 55·— do 57·—, średnie 45·— do 53·—, warchlaki 34·— do 44·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. kwietnia.

Wydział towarzystwa „Rady russkiej" postanowił zwołać na maj do Lwowa wiec „russkonarodowy".

Młodoczesi przegrali bitwę w sprawie noweli szkolnej. Od kilku dni milczą w tej kwestji *Nar. Listy*, podczas gdy organa Staro-Czechów ogłaszają liczne deklaracje, wzywające do głosowania za nowelą ze względów politycznych.

Komisja budżetowa załatwiła kilka kredytów dodatkowych do budżetu tegorocznego, między innemi zaś uchwaliła 350.000 na budowę gmachu pocztowego w Wiedniu i zamknięcie rachunków za r. 1880.

Przedwczoraj chciała w Wiedniu nader liczna putacja rzeźników zanieść protest u burmistrza przeciw oskarżeniom urzędu targowego; burmistrz przyjął jednak tylko komisję złożoną z siedmiu osób, której oświadczył, że należy czekać na wydrukowanie uwag dyrektora targowego, a dopiero po takiem ogłoszeniu będzie można pisemnie wnieść protest. Zgromadzeni rzeźnicy oddalili się niezadowoleni wśród największego rozdrażnienia.

Posłowie dalmatyńscy donieśli przewódzcom prawicy telegraficznie, że najpóźniej we czwartek przybędą do Wiednia.

Klub Coroniniego obradował wczoraj nad przedmiotami, mającemi przyjść w tych dniach na porządek dzienny Izby, a głównie nad stanowiskiem, jakie ma zająć wobec noweli szkolnej. Klub lewicy obradował również wczoraj w tej samej sprawie.

Komisja kolejowa obradowała wczoraj po południu nad przedłożeniami o linjach kolejowych Tryest-Herpelje, Hannsdorf-Ziegenhals, Siverio-Korin i Stryj-Beskid.

Klub czeski uczynił z głosowania nad koleją czesko-morawską kwestję klubową, pozostawił jednak członkom swym swobodę co do głosowania nad art. VIII (rozdanie robót). Z Czechów nikt nie będzie zabierał głosu w tej sprawie.

Wydział stały kongresu austrjackich adwokatów uchwalił zwołać sjazd następny na rok przyszły do Pragi.

Dep. Schönerer ma zamiar postawić w rozprawie szczegółowej nad §. 48 noweli szkolnej wniosek, żądający, aby żydzi nie mogli funkcjonować jako kierownicy szkoły.

Według depeszy *Nowej Presse* z Cattaroo, dbyć się miały temi dniami zaręczyny księcia Piotra Karadżordżewicza z najstarszą córką księcia Czarnogóry.

Pol. Corr. donosi z Warszawy: Konferencja reprezentantów niemieckich i rosyjskich kolei, obradująca nad ułożeniem taryfy zbożowej, będzie prowadzić dalej i ukończy narady swoje w Kijowie.

Dzienniki odeskie, w części na podstawie z gazet petersburskich, a w części z depesz ajencji północnej, podały wiadomość, że jenerał Hurko, czasowy jeneralny gubernator odeski, przedstawił do komitetu ministrów referat o złym wpływie na młodzież chrześcijańską obcowania z młodzieżą żydowską w szkołach. W żadnym z okręgów naukowych nie uczęszcza tyle młodzieży wyznania mojżeszowego, ile w okręgu odeskim. Jeżeli w ostatnich czasach liczba dzieci chrześcijańskich podwoiła się, to liczba dzieci żydowskich potroiła się. Komitet ministrów, jak donoszą depesze agencji północnej, miał odesłać referat jenerała Hurki do ministerstwa oświaty z zaleceniem, by rzeczone ministerstwo gruntownie roztrząsało sam referat i wynalazło środki zapobiegawcze przeciw owemu złemu wpływowi.

W ostatnich dniach uwięziono w Rosji około 50 oficerów, z tych 15 należy do pułku finlandzkiego, reszta do drugiej brygady artylerji, pułku gwardji i innych wojsk.

Policja londyńska wykryła dokumenta, które naprowadziły ją na ślad bardzo niebezpiecznego spisku dynamitowego. W różnych częściach Londynu miały być nagromadzone znaczne masy materyj wybuchowych i równocześnie zapalone. Wiele osób wplątanych w ten spisek policja uwięziła.

W Moskwie prace nad urządzeniem oświetlenia Kremlina szybko posuwają się naprzód. Ściany i baszty kremlińskie będą niluminowane różnokolorowemi lampionami i 3.500 lampami elektrycznemi Edisona. Na czterech basztach Kremlinu urządzone zostaną słońca elektryczne o sile 10.000 do 40.000 świec każde.

Germania streszcza artykuły prasy paryskiej, które w tonie nieprzychylnym odzywają się o ostatnim artykule *Nordd. Allg. Ztg.*, poruszającym przymierze Austrji z Włochami i Niemcami i mniema, że nad Sekwaną nie powinni przyjmować jakichbądź rad od nieprzyjaciela. Republika nie zostali dotkliwie dotknięci wiadomością o potrójnem przymierzu. Niemniej prasa włoska nie jest przychylną podobnemu aliansowi.

Oficjalnie donoszą z Berlina, że Niemcy mają zamiar pozyskać mocarstwa do zawarcia traktatu międzynarodowego przeciw agitacjom socjalistów. Artykuł oficjalny kończy się tem, że konferencja kopenhagska socjalistów z pewnością nie była zwołana w celu naradzenia się nad wyborami do parlamentu w r. 1884.

Dawniejszemi laty była mowa o mianowaniu Bismarka księciem Lauenburga. Od dawna jednak nic o tem nie było słychać, jak się jednak obecnie z dobrego źródła dowiaduje korespondent berliński jednego z dzienników szlązkich, znowu podniesiono myśl nadania kanclerzowi powyższego tytułu.

Krąży pogłoska, że król saski przybędzie na uroczystość odsieczy wiedeńskiej do Wiednia.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, że odpowiedź Watykanu na ostatnią notę pruską jest już przygotowana. Kurja odpowie szczególnie wyczerpująco i stanowczo na kwestje dotyczące swobody wyznania i nauki kleru katol., sądząc, że w ten sposób wyrównają się drogi do dalszych rokowań.

W kołach dyplomatycznych stambulskich opowiadają, że Edhem pasza wkrótce obejmie w. wezyrat.

Policja londyńska odkryła spisek dynamitowy który zamierzał za pomocą szeregu eksplozyj wyrzucać w powietrze całe dzielnice miasta. Mówią, że Norman, występujący przy najbliższem przesłuchaniu jako świadek rządowy, należał już czas dłuższy do policji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 12. kwietnia. Komisja prowizyjna odbyła wczoraj trzygodzinne posiedzenie, na którem przesłuchiwano przedsiębiorcę Schwarza i jego syna. Wypytywano ich nie tyle o rokowania z p. Kamińskim, ile o stosunki z rządem. Tym sposobem zakończono przesłuchanie świadków. Komisja uporządkuje teraz cały materjał i wyda orzeczenie.

(R.) **Wiedeń** 12. kwietnia. Rozprawa nad nowelą szkolną rozpocznie się w sobotę.

Kotar 12. kwietnia. Przebywający w Albanji Czarnogórcy otrzymali rozkaz opuszczenia natychmiast kraju. Kilka oddziałów wojsk czarnogórskich odchodzi niebawem na granicę albańską.

Petersburg 12. kwietnia. Insygnia koronacyjne wysłane zostały do Moskwy.

Dziś pojawił się nowy numer dziennika rewolucyjnego *Narodnaja Wola*.

Liverpool 12. kwietnia. Tutejszy urząd pocztowy strzeżony jest bardzo gorliwie przez policję, gdyż Fenjanie zagrozili wysadzeniem go w powietrze.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 11. kwietnia. Komisja prawnicza sejmu przyjęła 6 głosami przeciw 5 projekt do ustawy względem zawierania małżeństw pomiędzy żydami i chrześcianami. Minister przemawiał przeciw dotykaniu prawodawczej władzy kościoła. Wielu mowców występowało przeciw projektowi, żądając ślubów cywilnych.

Rzym 11. kwietnia. W senacie trwają rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Sprawozdawca Caracajolo wyraża życzenie, aby jak najrychlej ustały nieporozumienia obecne pomiędzy Francją a Włochami. Usposobienie rządu dla Francji nie jest wcale nieprzyjazne i niem być nie może. Stosunki, łączące Włochy z Niemcami i Austrją przyczynią się do ugruntowania konserwatywnej i pokojowej polityki.

Rzym 12. kwietnia. Mancini podziękował w senacie przedewszystkiem poprzedniemu mowcy za pochwały oddane polityce włoskiej, w szczególności co do ściślejszych stosunków z Niemcami i Austrją, które znajdują bardzo korzystny wyraz w rosnącym wpływie Włoch. Minister utrzymując swoją deklarację w Izbie złożoną, która zaznacza zgodnie z oświadczeniem Kalnoky'ego w delegacjach austro-węgierskich, że polityka utrzymywania porozumienia z mocarstwami z równoczesnem zastrzeżeniem niezawisłości, podnosi godność Włoch i popiera wytknięty cel unikania zawikłań wojennych. Byłoby to bez żadnego pożytku, określać nazwę i formę tego porozumienia; dosyć powiedzieć, że gabinet pragnie usunąć wszelkie nieporozumienia z Francją, tudzież utrwalić stosunki z Francją w myśl interesów i tradycyj włoskich.

Polityka utrzymywania dobrych stosunków z Francją nie jest wcale niezgodną z interesami włoskiemi. Włochy chcą zapobiedz, aby fakta spełnione nie mnożyły nieporozumień; nie mogłyby one przypatrywać się obojętnie polityce zaborczej na morzu Śródziemnem i z tego to powodu toczą się rokowania z Francją. Rząd włoski oczekuje w tej chwili odpowiedzi rządu francuskiego.

Bukareszt 12. kwietnia. Nominacja Campineana ministrem rolnictwa została urzędownie ogłoszoną. Ministerstwo to zostało świeżo kreowanem.

Berlin 11. kwietnia. *Nordd. Allg.* oświadcza, że pogłoski o zamiarze zamianowania Bismarcka księciem Laxenburg są bezpodstawne.

Berlin 11. kwietnia. Ze strony kompetentnej zapewniają, że nie istnieje żadne kościelno-polityczne przedłożenie, jakkolwiek kanclerz prywatnie oświadczył się za swobodnem odprawianiem mszy i udzielaniem sakramentów.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 12. kwietnia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 315·50, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 117·50, Kolej Karola Ludwika 308·50, Połudn. 147·60, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48½, Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń 11. kwietnia godzina 1 min. 43. Losy kredytowe 170·75, Węg. akcje kredyt. 311·75, Akcje anglo-austr. 116·50, Akcje banku Union 117·50, Akcje Karola Ludwika 308·50. Akcje kolei północnej 278·75, Akcje kolei południowej 148·80, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje kolei Elżbiety 216·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25. Losy regulacji Cisy 110·40. Losy tureckie 27·—, Węgierska renta 120·45, Akcje banku związkowego 110·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgier.-kogalicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18⅛, Węgierskie losy 115·75, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 11. kwietnia godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·40, w srebrze 79·—, Renta w złocie 98·15, 5% austr. renta marcowa 93·15, Akcje banku wiedeńskiego 832·—, kredytowego 316·40, Londyn 119·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·48½, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 11. kwietnia godzina 5 minut 35. Rosyjskie banknoty 202·20, Akcje kredytowe 541·—, Lombardy 256·—, Galicyjskie 132·50, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·55.

Telegramy zbożowe z dnia 11. kwietnia — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·75 do 9·80 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·½ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 189·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 55·25 m., olej rzepakowy 80·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 55·75 fr., olej rzepakowy 107·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 12 kwietnia: 14·— do 14·25, Brema: 7·60 do —·—, Hamburg: 7·80, na marzec 7·70, na sierpień-grudzień 8·30, Antwerpja: na marzec 19. Nowy-York: 8·⅛. Filadelfja: 8·⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Tarnowski ze Śniatynki, E. hr. Borkowski z Suchowoli, S. Rozwadowski z Hładkiego, S. Zwolski z Bryńca, L. Janocha ze Strzylca, R. Baller z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. hr. Olizar z Oczacia, W. Czajkowski ze Świrza, C. Lekczyński z Remenowa, A. Pasdanowski z Nowego Sącza, T. Bujnicki z Rosji, S. Henzel z Szołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. E. hr. Łoś ze Stryja, A. hr. Krukowiecki z Akamanic, W. Goński z Rzeszowa, J Schanzara z Wiednia, A. Steinsberg z Norymbergu, J. Reichsheim Rohm z Jarosławia, Trachtenberg z Kołomyi.

HOTEL WARSZAWSKI. A. bar. Brückman z Majnicza, M. Rokossowski z Tarnawicy, J. Samborski z Przemyśla, J. Lipiński z Tarnopola, J. Plaschke ze Stanisławic, A. Smolka z Polski.

HOTEL LAZARUSA. A. Wiezner z Dukli, S. Demkner z Tarnopola, M. Poch z Brodów.

Lwów, dnia 11. kwietnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	307 50	310 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	170 —	173 —
Banku Hipotecznego galic.	307 —	311 —
„ Kredytowego galic	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	89 20	90 50
„ „ „ 5% „	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	86 30	87 50
Banku hip. gal. 6% „	101 85	102 85
„ „ „ 5% „	96 80	97 80
wylosowalne z 10% prem.	100 15	101 15
III. Listy dłażne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 30	99 50
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 56	5 66
20-frankówka	9 43	9 53
Pół-imperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	58 20	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 10. kwietnia. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 40	78 55
„ srebrna	79 05	79 25
„ złota	98 —	98 15
Losy z r. 1854 4½%	119 75	120 50
„ „ 1860 4% 500 zł.	131 50	132 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	137 50	138 —
„ „ 1864	167 50	168 —
„ „ 1864 ½	167 50	168 —
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 —	107 —
Bukowińskie	98 —	98 50
Galicyjskie	99 10	99 60

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 25	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	98 90	99 40
Węgierskie	99 —	99 50
„ z klauz. 1867	97 80	98 30
Obligi pożycz kolei węgier.	138 50	139 —
Renta węgierska złota	120 35	120 50
„ „ za kolej wsch.	97 50	97 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	116 50	117 —
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	220 75	221 75
Zakład kred. d. hand. i prz.	316 —	316 30
„ „ węgierskie	311 75	312 25
Bank depozytowy	210 50	211 50
Tow. eskomp. niż. austr.	845 —	855 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	832 —	835 —
Unionbank	117 30	117 70
Verkehrsbank ogólny	146 50	147 —
Wied. Bankverein	110 40	110 70
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	170 70	171 —
Żeglugi parow. na Dunaju	608 —	609 —
Kolei Elżbiety	216 25	216 75
„ północ. Ferdynanda	2780	2785
„ Franciszka Józefa	193 50	194 —
„ Gal. Karola Ludwika	308 50	309 —
„ Koszycko-Oderberska	147 —	147 50
„ Lwow.-Czer.-Jasska	171 —	171 50
„ Północ.-austrjacka	205 75	206 25
„ „ Lit. B	228 50	229 —
„ Rudolfa	165 —	165 50
„ Siedmiogrodzka	164 50	165 25
„ Towarzystwa państw.	341 75	342 25
„ południ. (Lombardy)	148 75	149 —
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	161 50	162 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 50	114 —
Premiowe Wiedeńskie	123 50	123 75
„ Węgierskie	115 80	116 20
„ Tureckie	27 —	27 50
Kredytowe	170 75	171 25
Klary	38 25	38 75

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	108 —	109 —
Keglewicha	19 50	20 50
Krakowskie	— —	19 52
Miasta Budy	39 —	40 —
Palffy	36 50	37 —
Rudolfa	— —	— —
Salma	51 50	52 50
St. Genois	45 —	45 50
Stanisławowskie	22 50	23 50
Waldsteina	28 25	29 —
Windischgrätza	37 25	38 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 30	94 60
Elżbiety	100 30	100 70
Ferdynanda północna	105 25	105 75
Franciszka Józefa	101 80	102 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 60	98 80
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	96 60	96 80
Lwowsko-Czern. I. Em	95 —	95 25
„ „ II. „	98 75	99 —
Rudolfa	100 40	100 80
Siedmiogrodzka	93 15	93 40
Kolej państwowa	181 —	182 —
„ południ. (Lombr.)	137 75	138 —
„ Cisań. towarz.	101 —	— —
Węg. galic. Łupkowska	92 70	93 10
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 48	9 48
Imperjały rosyjskie	9 78	9 79
Funty szterl. angielsk.	11 92	11 95
Liry tureckie złote	10 75	18 77
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	50 60
Ruble papierowe	118 50	118 75
Warszawa, 10. kwietnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 15
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 40
kupon	— —	143 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.